NASZA GAZETKA

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY
PAŃST. W. GIM. POL.
W
BIELSKU.

Nasza Gazetka

Miesięcznik młodzieży Państw. Gimnazjum Polskiego w Bielsku.

Rok I.	Bielsko, czerwiec 1930.	Numer 1

ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

Idącym pokoleniom...

Jak twórcy wiecznych egipskich piramid
myślcie o przyszłych i dalekich wiekach,
myśl genjuszu błyska naprzód skrami,
a potem w twardy granit się obwleka...

Więc rozszerzajcie Ojczyzny swej ściany,
Wy — pokolenia idące,
Jak pałac złoty lśni się dach słomiany,
gdy go opromieni słońce...

Wziął Prometeusz bogom ogień złoty
i w mękach potem krwawił lat się wiele,
trzeba się uczyć ofiarnej ochoty
i umieć życie dać — za wielkie cele!

Lecz precz odrzucić pesymizmu czarę,
która jest jadem i wstrętem zatruta,
inaczej znowu wrócą grzechy stare,
w koronie z cierni pokuta!

Jak huf z pod Wiednia skrzydlatych husarzy
stalowy koncerz — trzeba w bój mieć gotów,
inaczej — wróg nam znów będzie włodarzył,
pod grozą pięści, dział — i kulomiotów...

Lecz krzyczcie gwałtu usty płonącemi,
gdzie waszych uszu tknie sieroca skarga
i czyńcie Boże królestwo na ziemi,
które okowy przemocy potarga!...

Nie trzeba — byście dzisiaj byli smutni,
bo radość życia ozdobą jest całą,
trzeba się wyzbyć wiecznych ojców kłótni,
gdyżby wam dachu nad głową nie stało!...

Gmach wiekuisty budować nam trzeba,
jak piramidy Hufu i Menkera,
niechże błękitny będzie jak strop nieba,
z którego słońce spoziera...

Przemierzyć trzeba wieki wprzód idące,
uśmierzyć ciepłem serca stanów przedział,
trzeba dać z siebie krew, miłość i słońce,
choćby nikt o tem nie wiedział!

Trzeba budować kościoły najświętsze,
z trudów dla braci, poświęceń ogromu
trzeba dla Sprawy dać duszy swej wnętrze,
nie mówiąc o tem nikomu...

I trzeba umrzeć, jak robociarz prosty,
w szarudze życia złowrogiej,
a złote baśnie i tęczowe mosty,
pod ludzkie podesłać nogi....

Słowo do kolegów.

Rozpoczynając wydawnictwo „Naszej Gazetki” nie kreślimy żadnych wielemówiących programów, ale chcemy czynem stwierdzić, czy zadaniu jakiegośmy się podjęli, odpowiemy i podołamy. Celem naszym jest, dać Wam Koledzy takie miłe pisemko, które Wy zawsze z zaciekawieniem i radością byście przeczytali, z tem przekonaniem, że to Wasz wysiłek, Wasz trud, Wasza praca.

Społeczeństwu naszemu trzeba ludzi wyrobionych pod względem społecznym i praktycznym. Trzeba koniecznie, ażeby, gdy, będziecie opuszczali zakład z świadectwem dojrzałości umysłowej w ręku, i gdy będziecie wchodzili w skład dojrzałego społeczeństwa, mieli już jakiś piękny czyn, jakiś dowód Waszej samodzielności, poza sobą. I właśnie to przekonanie, że samodzielnie potrafiliście stworzyć swoje pisemko, w którem

dalibyście wyraz swoich myśli, swoich ideałów, swoich dążeń, a także swobodnej wesołości i rozrywce, będzie ogromnym „p usem" na drogę Waszego życia. Zwracamy się do Was Koledzy, że chyba nie będzie wśród Was takiego, któryby nie poparł tego zbiorowego wysiłku i „Naszej Gazetki" nie zaprenumerował. Początkowe trudności finansowe piętrzą się i chcą nam zagradzać drogę, ale liczymy, iż przy usilnem poparciu z Waszej stronv będziemy nasz wspólny wysiłek kontynuować z dobrą wiarą w przyszłość.

REDAKCJA.

Dział literacki:

Gimnazjum Polskie w Bielsku.

Społeczeństwo śląskie, dzielną postawą w czasie odrodzenia Polski, wydało sobie szczytne świadectwo, wysokiego uświadomienia narodowego, które potwierdziło raz drugi 17. lipca 1919 roku, zakładając z własnej inicjatywy, w Skoczowie, polską szkołę średnią, t. j. gimnazjum realne, którego brak już oddawna dawał się odczuwać, a który po odzyskaniu niepodległości, stał się palącą potrzebą, gdyż zagrożony niemczyzną teren śląski, potrzebował placówki, któraby broniła polskość tej dzielnicy i podtrzymywała w niej ducha narodowego. W Skoczowie, gimnazjum to istniało przez dwa lata, pod kierownictwem prof. Franciszka Wojnara. Tymczasem Bielsko, mimo iż uważane było za rdzennie niemieckie miasto, czemu kłam zadały już wpisy do polskiej szkoły ludowej, udowodniło powtórne swą polskość, domagając się polskiej szkoły średniej. Wówczas to z początkiem roku szkolnego 1921-22, przeniesiono gimnazjum realne ze Skoczowa do Bielska, gdyż tu otwierała się przed zakładem lepsza przyszłość, ponieważ gimnazjum znalazło lepsze pomieszczenie, a jako placówka polskości na Śląsku, miało w Bielsku większe pole działania.

Pomieszczenie znalazło gimnazjum w budynku gimnazjum niemieckiego, będącym własnością gminy miasta Bielska i od tej chwili rozpoczęło się pod kierownictwem obecnego dyrektora świetnie rozwijać. Zaraz okazała się potrzeba własnego budynku, w którymby znalazł zakład odpowiednie do swego wzrostu pomieszczenie i korzystniejsze warunki do dobrego rozwoju. Potrzeba ta, mająca zadecydować o przyszłości zakładu, została zaspokojona. W roku 1924, sejm śląski uchwalił budowę gmachu, który w roku 1927, został już oddany do użytku szkoły. To byłby krótki szkic historji naszego zakładu, a teraz jeszcze krótki szkic jego rozwoju.

Już pierwsze wpisy do gimnazjum w Skoczowie, zapowiedziały pomyślny rozwój temu zakładowi. Do pierwszej klasy przyjęto 60 uczniów, których podzielono na dwa oddziały. W następnym roku szkolnym 1920 21, zakład miał już I. i II. klasę, a ilość uczniów wzrosła do liczby 72 Ale na przeszkodzie systematycz-

nego rozwoju szkoły w Skoczowie, stanął brak odpowiedniego pomieszczenia i brak sił nauczycielskich, to też przeniesienie do Bielska było dla zakładu korzystnem. W miarę rozwoju, zajmował zakład ubikacje odstąpione przez gimnazjum niemieckie, oraz korzystał z sali rysunkowej, fizycznej i gimnastycznej tegóż zakładu. W roku szkolnym 1921 22, miał zakład trzy klasy, a uczniów 101, która to liczba odtąd stale wzrasta, w miarę przybywania corocznie jednej klasy rozwojowej, a od roku szkolnego 1922 23, oprócz klasy rozwojowej, także klasy jej równoległej. W roku szkolnym 1923 24, ilość uczniów dochodzi do 177, w roku szkolnym 1923 24, do 232, w r. szk. 1924 25, do 316, w r. szk. 1925 26, do 386, w r. szk. 1926/27, dochodzi do liczby 427. W tym roku jest już szkoła pełnym zakładem ośmioklasowym i kończąc swój ośmioletni okres rozwoju, wysyła w świat pierwszych wychowanków. W roku szkolnym 1927 28 liczy zakład 490 uczniów.

W tym roku wprowadza się zakład do własnego budynku, wystawionego przez Województwo Śląskie, kosztem 3,000,000 zł. Zakład mając teraz własny gmach i nie potrzebując się tułać po obcych budynkach rozpoczyna nowy okres swego rozwoju, tembardziej, że budynek urządzony podług najnowszych zdobyczy technicznych, daje mu ku temu, pomyślne warunki. Budynek szkolny posiada oprócz sal naukowych, obszerną aulę ze sceną, w której odbywają się wszelkie zebrania i uroczystości szkolne, salę gimnastyczną, gabinety fizyczne, chemiczne i bjologiczne, dwie sale rysunkowe, warsztaty do robót ręcznych, a przedewszyskiem, czego nie posiada dotąd żaden zakład, wspaniały basen do pływania i natryski. Wprawdzie nie wszystko było w r. szk. 1927 28 urządzone i wykończone, ale obecnie prace te są już gotowe i zakład korzysta ze wszelkich dobrodziejstw, w jakie go społeczeństwo śląskie zaopatrzyło i rozwija się wspaniale.

W roku szk. 1928/29 liczył zakład 530 uczniów, a w roku obecnym 1929 30, liczy zakład 621 uczniów i jest u szczytu rozwoju, gdyż począwszy od pierwszej do ósmej klasy, posiada klasy podwójne, a nawet obecnie pierwsza jest potrójna. Rozwój zakładu objawia się nietylko w jego szybkim rozroście, ale także na wszystkich innych polach, dzięki współpracy uczniów z gronem profesorskim. Zakład mimo swego krótkiego istnienia, posiada dwie wspaniałe orkiestry, smyczkową i dętą, które nietylko, że uświetniają wszystkie uroczystości szkolne, ale występują corocznie kilka razy publicznie, zdobywając sobie uznanie społeczeństwa bielskiego. Posiada również zakład liczny i dobry chór. Wogóle praca i życie tętni w całym zakładzie, czego wyrazem jest kilka organizacyj i instytucyj jak Kółko Krajoznawcze, Koło L. O. P. P., „Liga Morska“, Drużyna harcerska, Kółko Sportowe, Sodalicja Marjańska, a ostatnio także założona „Nasza Gazetka“.

Społeczeństwo śląskie, powołując do życia nasz zakład i dając mu świetne warunki rozwoju, włożyło nań obowiązki, których wypełnienie jest jego świętą powinnością. Obowiązki te zakład nasz zrozumniał i wypełnia je w miarę sił. Pola do ich wypełniania nie brakło mu dotychczas, gdyż Bielsko wraz z okolicą, chociaż dało dowody polskości, jest nadal ostoją niemczyzny, na całym zaś Śląsku w ciągu niewoli, wytworzył się specjalny typ obywatela, który nie jest Niemcem, ale zapytamy kim jest nie powie, że jest Polakiem, chociaż mówi po polsku, ale powie, że jest Ślązakiem. Obywatelowi temu brak uświadomienia

narodowego, gdyż zakusy zaborców, chociaż nie wydarły mu mowy polskiej, to jednak zatarły w jego sercu obraz Polski, ojczyzny, w której trwałość nie wierzy i której nie kocha. Walka z niemczyzną pogłębianie polskości na kresach, wychowanie zastępów młodzieży, z wiarą w zdolność narodu do samodzielnego życia, stworzenie nowego typu Ślązaka, kochającego Ojczyznę, wolność, język i zwyczaje narodowe,..... to zadanie jakie wytknął sobie nasz zakład.

Jedyn Dziyń.

Pierwsza próba literacka w gwarze śląskiej.

Już o sztwortej rano matka stanyła z łóżka i wziyna sie do roboty kole lóntów swoigo chłopa i synków, Francka i Jozefa, kierzi mieli iść rano na szóstòum godzine do kawiyrni na szychte. Kiedy lónty były już przirychtowane, nawarzyła na śniodani wajeczyny i kawy i obudziła ich. Storymu sie jakosik nie chciało iść do roboty i ociόngoł sie i kapke se pokwynkował, ale staro zaros mu przemòwiła do rozumu i wygnała go z synkami s chałupy i zaczyna zaros wrzeszczeć, że nima sie dóma co wylygować, bo przez dach woda na głowe ciecze, buty i chwanty sóm potargane i piyniyndzy w chałupie nima, a dłużnicy fórt chodzóm pod dwiyrze i nie idzie sie przed nimi odegnać. „Lo Krysta Boga, dy mie też tak Pómbóczek ciynżko skoroł tym moim starym, że yny muszym przi nim robić jak otrok. A cóż móm przi moi robocie za majòntek. Jednóm koze, świnie, pore gynsi, jedyn krowski ocas, moc długu i kupe dzieciek“. Tak se mòwiła matka do siebie i lutowała sie nad sobóm tak, że aż zacznyła ji woda kapać z oczów. Na wrzask mamulki obudziły sie młodsze dziecka, zacznyły wylazować z łóżek, kaj spały po sztyry w jednym, dwa w głowach łóżka, a dwa w nogach. I dziepro sie zaczón wrzask po całej chałupie. Ale mamulka, choć miała swoji dziecka rada i jak ich musiała bić to jòm to tak bolało kiejby jóm bili, wziyna sie zaros do karwacza, tak, ze wszycki dziecka pochowały sie ze strachu pod łóżka, że mamulka żodnego nimogła chwycić i wyladować na nim swojóm złość. Teraz poszła odbyć bydło, a dziecka powylazowały z pod łóżka i wziyny sie do śniodania. Przi śniodaniu zaś karwacz był w robocie, bo dziecka zacznyły sie wadzić i bić o wiynkszy kónsek chleba i o wiynkszy gornek na kawe. Po śniodaniu nagnali mamulka starsze dzieuchy do roboty w kuchyni i w zogrodzie, Maryjanna poszła paść gynsi, Janek krowe i koze, a Ludwik z Karłym mieli iść do szkoły, ale Kareł nimioł blajsztyfta i stoł pod płotym i beczoł ta długo, aż mu mamulka dali dwa grejcary z wielkim przikozaniem żedy blajsztyft przinios pokozać do chałupy.

Dóma każdy mioł swojóm robote. Francka nanosiła wody do drzywka i szkrobała na obiód zimioki, a potym szła kopać do zogrody, Lojza robiła w chałupie porzóndek i potyni warzyła obiód, a mamulka wszyndzie hodzili i zaglóndali, a jeśli co było źle zrobióne to sie wadzili i od kiedy do kiedy oberwało sie kierysimu od nich bóncka. Jak już mamulka wszycko oglóndnyli i dość sie już na-

wrzeszczeli po chałupie, zaszli sie podziwać ku wewiórce na figurze, jak też tam Janek pasie krowe i koze i to co tam widzieli poruszyło im żółć do żywego, bo oto Janek groł w z kamratami w kiczkerle, a krowe uwiónzoł przi kuliku, koze uwiónzoł blisko młodych strómków, kiere stary nasadził, a koza ogryzła ich ze skóry od dołu, aż po sóm wyrszczek. Mamulka nie stłukli Janka, bo go mieli bardzo radzi i żeby go też obrónić przed starym, kiery, kiedy by sie o tym co ón zrobił dowiedział, toby go sproł, coby do niego wlazło, wziyni celiny i oblepili nióm stromki, żeby nie było znać szkody.

O drugi godzinie wszycy sie zeszli na obiód do dómu, a tatulek s Franckym i Jozefym priszli już też ze szychty.

Mamulka odbyli nieprzód bydło, a potym nałożyli do wielki miski obiod dlo wszyckich. Neprzód była wodziónka z grzibami, a potym gałuszki z szpyrkami. Po obiedzie tatulek poszli z synkami robić do pola, a mamulka z dzieuchami pomywali garce, a potym łotali lónty. Maryjanna wygnała gynsi, Janek krowe i koze, a Kareł wygnoł na zogrode świnie. Inne dziecka poszły gonić do dziecek na kolónije. Wieczór o godzinie ósmej była wieczerza. Na wieczerze była wajeczyna i suchy chlyb z kawom. Po wieczerzy miejńsze dziecka pomyły nogi, porzykały i poszły śpać. Francka Lojzóm poszły do dziedziny ku dzieuchóm, Jozef z Franckym poszli do gospody kulać ze synkami w kregle. Mamulka zaś rzóndzili z tatulkym o robocie na drugi dziyń.

Krygiel Adolf.



OSZAZNI ALARM...!

Wspomnienie z obozów P. W. w Rytrze.

. . . . W przedostatni dzień przed odjazdem, nie dostaliśmy z powodu wyczerpania się zapasów kolacji. Część uczestników pogodziła się z losem ze stoickim spokojem, ale kilkunastu „fryców“ o wielkich dzióbach i jeszcze większych żołądkach zebrało się pod kuchnią i wielkim głosem zaczęło wrzeszczeć: „My chcemy jeść“. Tak jawny brak subordynacji zgorszył niezmiernie p. Majora, który właśnie znajdował się w kuchni. Wyskoczył stamtąd jak lew srogi i jeszcze straszniejszym głosem zawołał „Baczność“ „Stój“. Ale niestety komendę p. Majora wyprzedził inny

głos: „Lotnik! kryj się!". Plac dokoła kuchni opustoszał zupełnie, a tylko krzaki jałowcowe, które użyczyły schronienia uciekinierom z uznaniem chwiały gałęziami nad sprawnością niedoszłych żołnierzy. Myślicie zapewne, że to koniec całej sprawy? O nie! Jak on wyglądał to zaraz zobaczycie.

Z pustymi mniej więcej brzuchami posnęła wiara śniąc o smacznem śniadaniu. W tem... słychać strzały i przeraźliwy głos znienawidzonej trąbki: Ala-a-arm! Alaaarm! Zrywa się wiara i w największym pośpiechu wciąga na siebie drelichy. Kolega „Zebek" stara się pracowicie ubrać spodnie przez głowę, natomiast ciasne rękawy bluzki z zapałem wciąga na nogi. Inny znów znany, zresztą pantoflarz „Cykuś" pakuje zamiast do butów, obie bose stopy do „furażerki. Uporawszy się z tem nareszcie porywa pierwszy z rzędu karabin i pędzi na plac alarmowy. Straszliwe zamieszanie powiększa jeszcze szczekanie „Feri'ego" który „czerny jak potępieniec" gonił popod pryczami i tam staczał zawzięte walki z pozostałemi butami. ...... Przed wyciągniętym frontem zjawia się pan Major i donośnym głosem oznajmia, że za awantury przy kuchni udadzą się wszystkie kompanje na nocne ćwiczenia, które nie mogą trwać krócej jak 3 godziny. „Teraz jest 12-ta przed 3-cią nieśmie nikt wrócić". „Odmaszerować!" .... „Baczność!" „W czwórki w prawo zwrot!" „Marsz!" Kłębią się komendy w głowach jeszcze nie całkiem zbudzonych biedaków. I szliśmy ciągle naprzód. Nikt nie wiedział dokąd. Buty topiły się w rozmiękłem błocie. Ciemno — deszcz padał początkowo dość silny potem przeszedł w drobny kapuśniaczek. Świecić nie pozwolono, więc pierwsza czwórka wpadłszy do rowu, wyłaziła stamtąd czemprędzej, aby zrobić miejsce dla następnej, ta znów dla trzeciej. Tak brodziliśmy po rowach i kałużach, wszyscy pocieszając się tem jedynie, że koledzy podzielają ich los pożałowania godny. Mimo wszystkiego jednak humoru nie brakowało. Co chwila dawały się słyszeć wybuchy stłumionego śmiechu. Zaświtał poranek. Chmury pierzchły gdzieś daleko ustępując miejsca słońcu. Przystanęła olśniona kolumna, bo tak pięknego wschodu niejeden z nas jeszcze nie widział. Ale z zachwytu wyrwał nas głos komendy nakazującej powrót. Ze śpiewem już i z radością powracaliśmy do obozów....

. . . . Otarłem karabin i runąłem na łóżko.... Spałem. Nawet głos służbowego: Wstawać.! Kawę dawają!" nie wywarł na mnie żadnego wrażenia. Zbudziłem się kiedy słońce już było wysoko. W obozie wrzała praca. Zwijano pośpiesznie namioty. Oddawano koce i sienniki. Za

chwilę na rozległem błoniu stały tylko białe namioty instruktorów. Kilkunastu nas starych obozowców nie mogło patrzeć na radość różnych „mamin-synków‘. Poszliśmy na opustoszałe pola i ze smutkiem spoglądali na miejsca jeszcze przed chwilą tak gwarne. Żegnajcie góry i lasy! Żegnajcie drodzy oficerowie i instruktorzy!

Dowidzenia na przyszłe wakacje!



Młodemu!

Pójdziesz do ludzi w daleki świat
Może dziś, jutro, za parę lat? ...
Los zły Cię rzuci na fale mętne,
I strun ci tony odpowią smętne.

Błogo przepędzasz chwile młodości
Chwile beztroskie, pełne radości.
Lecz te uciekną w mgliste otchłanie,
I echo tylko po nich zostanie.

To co przeminie pewnie nie wróci.
Boleść nam jakaś serce zasmuci,
I zwiędną róże i zwiędną lica,
Na łąki dusze spadnie tęsknica.

Kirem żałoby świat się zasłoni,
Nie będzie kwiatów, nie będzie woni,
Gdy nasze oczy zroszą się łzami,
Powiemy z bólem,: „Żal nam za wami“.

Wiosna roku 1914.

(Moje wspomnienia.)

Była wiosna. Świeżą zieloną pokrywały się łąki i pola, pachniały fjołki, zakwitały bzy. Wokoło aż wrzało od pracy. Nabrzmiałe pęki brzóz i wierzb rozwijały się w ciągu nocy, a wiś-

nie już całe zasypywały się kwieciem. Szła wiosna i otulała płaszczem zieleni i kobiercem kwiatów, rany zadane wojną.

Przyroda niepomna strat, dążyła do nowego życia. W rozbłękitnionych przestworzach, pełnych blasków wiosennego słońca, ciągnęły ptaki z leż zimowych, a obok nich kołowały samoloty, niby srebrne ptaki olbrzymy, szybujące nad upatrzoną zdobyczą, lub uchodzące przed burzą. I tak było słonecznie i cicho dokoła, że wierzyć się nie chciało, iż o mil kilka dalej, na froncie, toczą się zapasy tytanów. Lecz była to cisza przed burzą.

Raz nocą księżycową rozegrały się karabiny ręczne i maszynowe głucho dnie całe i noce, coraz to bliższe i groźniejsze.

Szedł ten pomruk najpierw daleki z zachodu i południa, aż przeszedł w coraz wyraźniejsze odgłosy zbliżającej się bitwy. Zakłócił człowiek pan stworzenia majestat twórczej pracy wiosny, drżało łono ziemi od uderzeń stalowych pocisków, świegot ptasząt zastąpił coraz donioślejszy grzechot karabinów. Tylko słońce złotemi promieniami nadal obejmowało ziemię, tylko zieleń nabierała coraz bardziej szmaragdowej barwy i tylko chłop spokojnie orał skibę i rzucał zasiew, nie wiedząc czy zbierać go będzie.

W takie rozsłonecznione wiosenne rano, ciągnęły wsią pułki kaukaskie na linję Wielopole — Brzostek. Z karabinami na ramieniu, szli drogą w szarych szynelach, tępym marszem i słychać było tylko chrzęst manierek i tupot tysiąca nóg. Właśnie przejeżdżał koło dworu oficer, którego młoda jasna twarz odbijała się od szarej fali mundurów, tak, że odrazu zwracała uwagę młodością swoją i beztroską.

Dziwnie go dobrze pamiętam. Z uśmiechem na twarzy i pewnem rozmarzeniem w oczach, gdy szedł niepewny jutra na bój tak bliski. Przechylony na siodle, rozmawiał z jadącym obok towarzyszem, a gdy nas mijał, (stałem przypatrując mu się z rodzicami) dobiegły mnie słowa: „Pamiętasz Jerzy przypomniało mi się moje dawne marzenie". O czem marzył ten młody oficer rosyjski? Czy może w dziecinnych snach śniły mu się junackie wyprawy. a dziś zdawało mu się że się ziszczają? Czy marzył może o bohaterskich czynach, jakich dokona, a które prześnił dawniej wraz z swym druhem. Nie wiem. I tego nie wiem, czy wracał dnia drugiego po krwawej bitwie, bo trudno było poznać kogokolwiek z tych bladych, bezsilnych żołnierzy na noszach i z tych zmęczonych, kurzem i krwią pokrytych jeźdźców, którzy wracali w dni parę — rozbici.

B.



Bielsko i Biała widziane przez geografa.

Każdy z nas zna Bielsko i Białę jako miasta goszczące nasz zakład, zna je atoli tylko powierzchownie, nie zwracając uwagi na miasto, jako na twór żywy, który się rozwijał i rozwija na tle przyrody. Przejdźmy się zatem przez te miasta i podpatrujmy je okiem geografa. Udajemy się

najpierw na wschód od miasta Białej, na pagórek oznaczony kotą 392 m, leżącej po lewej stronie szosy, prowadzącej do Kęt. Stąd uzyskamy ogólny widok na miasta i na okolicę. Łatwo wyróżniamy dwa zasadnicze typy morfologiczne, krajobrazowe; Beskid, który ujmuje prawie półkołem okolicę Bielska i Białej i pogórze słabo falujące, opadajace łagodnie ku północy mniej więcej 4 m. na 1 km. (4‰). Stoki Beskidu opadają natomiast stromo ku dolinie, porznięte są one bystrzycami, gospodarka leśna na nich jest wzorowo prowadzona. Wysokość Beskidu wznosi się do 500 m. wysokości względnej, czyli okrągło 900 m. n.p.m. Horyzont uzyskany z punktu obserwacji, wykazuje ostre przejście od jednego typu do drugiego. Na południu od punktu obserwacji wznosi się góra Magòrka (933 m. n.p.m.) pomiędzy którą, a sąsiednim Klimczakiem (1119 m. n.p.m.) legła brama Wilkowicka, która prowadzi aż w kotlinę Żywiecką. Geneza bramy Wilkowickiej, nie jest jeszcze ostatecznie ustalona, najbardziej prawdopodobną wśród innych jest hipoteza, że jest to dawna dolina Soły. Beskid jest w tym miejscu najwęższy i tu właśnie przepiłowała go rzeka Soła, tworząc ciasną dolinę. Następnie lądolód zawalił koryto Soły i zmusił ją do utworzenia sobie nowego koryta na Czernichów i Miedzybrodzie. Rowem tym i dalej rzeczką Białą ku północy, biegnie obecnie granica między województwem śląskiem i krakowskiem. Tu w dolinie Białki, krzyżują się dwa szlaki komunikacyjne, jeden z północy na południe biegnący, drugi ważniejszy z zachodu na wschòd.

Biała jest miastem polskiem wykazującem prawie 60% ludności polskiej. Bielsko zaś, ma charakter miasta niemieckiego, w którem jednak element polski wzrasta, (obecnie około 25 proc.) Po uzyskaniu ogólnego widoku, zwróćmy się nieco do szczegòłowszej analizy miasta. Przedewszystkiem uderza odrazu fakt, że miasta nie mając obszernej doliny, dogodnej pod budowę, rozbudowują się wzdłuż rzeki w kierunku niemal południkowym, a po części wchodzą na stoki i mają charakter miast stokowych. Środkiem tych osad biegnie z zachodu na wschód, magistrala tej okolicy t.zw. trakt cesarski. Znaczenie traktatu, tak pod względem gospodarczym jak i też strategicznym było olbrzymie. Tędy szedł także Sobieski, śpiesząc z odsieczą do Wiednia. Obecnie towarzyszy temu gościńcowi kolej, t. zw. transwersalna odciążająca linję główną północną. Linja transwersalna, ma także duże znaczenie strategiczne i gospodarcze, cały szereg miast ugrupowało się wzdłuż niej, to też otrzymała w geografji niemieckiej specjalny termin: „die Städtebahn". Przejdźmy się teraz wychodząc z Lipnika przez te miasta.

D. c. n.



Bitwa pod Grunwaldem dnia 15-go lipca w 1410 roku.

DZIAŁ SPORTOWY:

ŻYCIE A SPORT.

Życie człowieka jest pasmem trudów i cierpień. Ileż to wkładu sił, pochłania każde ważniejsze przedsięwzięcie człowieka, ileż trzeba wysiłków skierować, ażeby zamierzony cel osiągnąć? Człowiek zdrowo myślący wie o tem, że zabierając się do każdej sprawy ważniejszej, musi się zastanowić i ułożyć swoje zamiary w stosunku do swych sił, gdyż zdrowy umysł i świeżość sił, decydują o każdem przedsięwzięciu człowieka. W zdrowem ciele zdrowy duch. Już dawno w czasach starożytnych wiedziano o tem dobrze. Wiedziano, że ażeby umysł był zawsze świeży, trzeba po każdej pracy wypoczynku, a nic tak dobrze nie działa na siły nadwątlone pracą umysłową jak sport. Sport w istocie rzeczy, jest pełnowartościowym atutem łączącym siły fizyczne z naszemi przyjemnościami. On jest właśnie tym czynnikiem, pobudzającym nasze ciało do rozwoju i życia, on uspokaja system nerwowy, przynosi odpoczynek zmęczonemu umysłowi i sprawia to, że człowiek czuje się dobrze. Lecz oprócz tych korzyści, dołączają się do tego i przyjemności. Czyż nie jest przyjemnie z grupką wesołych kolegów, po skończonych zajęciach, wybiec na świeże powietrze, pełną piersią nabierając miłego i świeżego zapachu i kąpać się w ciepłych promieniach słońca. Najlepiej może to odczuć ten, kto nie może tam brać udziału. Sport jako taki, powinien być dlatego ważnym czynnikiem, w życiu każdego człowieka kulturalnego. Nic więc dziwnego, że przyjął się on w całym świecie. Jest więc wszechludzki i wszechstronny i namiętnie uprawiany w każdem społeczeństwie. Sport umiejętnie i umiarkowanie uprawiany, w skutkach swych zawsze jest ten sam, zawsze służy ku pożytkowi człowieka. Możemy więc śmiało, twierdzić, że sport zasługuje na najwyższe uznanie, gdyż wykazał on, że życie człowieka kulturalnego jest od niego zależne. Starożytni byli zdrowi i silni, gdyż na ćwiczenia fizyczne skierowywali wielką uwagę. Średniowiecze i pierwsza połowa wieków nowożytnych, nie zrozumiały znaczenia sportu i bardzo go zaniedbały. Dopiero powojenne społeczeństwa, wskrzesiły sport na nowo i postawiły go na bardzo wysokim poziomie. Z biegiem lat współczesnych, szlachetna idea sportu wypacza się jednak i staje się wyzyskiwaną dla celów materjalnych i stanie się może w przyszłości giełdą, na której robi się spekulacje. Objawia się to przedewszystkiem w Ameryce, która przekupuje obcych sportowców, wabiąc ich do siebie, chcąc pokazać, że wszystkie rekordy może mieć tylko ona. Broń nas Boże, aby i u nas w Polsce nie zakwitło tak dalece zawodowstwo w sporcie, gdyż spaczyłoby ono szlachetne zasady sportowe i źle by oddziałało na umysły przyszłych pokoleń.

Dzień 3. maja b. r. upłynął pod znakiem obchodu i uroczystości. Między innemi odbyły się zawody w koszykówkę i szczypiórniaka, w których nasz zakład wziął pierwsze miejsca. W koszykówce szczęśliwym zbiegiem okoliczności zakwalifikowano nas do finału, podczas gdy w szczypiórniaka musieliśmy walczyć zawzięcie tocząc zwycięską walkę najpierw z zespołem 3 P. S. P., a następnie z zespołem gimnazjum niemieckiego. Trzeba przyznać, że ta ostatnia walka kosztowała naszą drużynę większego trudu niż poprzednia, bo dopiero w drugiej połowie pod koniec uzyskaliśmy cenne punkty,

które przechyliły szalę zwycięstwa na naszą stronę. Wynik brzmi na korzyść naszą. Najciekawszą bodaj częścią zawodów był mecz koszykówki, mistrzów D. O. K. Kraków, 3. P. S. P. z mistrzem szkół średnich Województwa Śląskiego Gimnazjum Polskiem w Bielsku. Rozgrywki te zgromadziły liczną publiczność, która z ciekawością oczekiwała wyniku walki. Już pierwsze minuty przyniosły kilka punktów naszej drużynie, których ilość ciągle wzrasta. Do połowy zwycięstwo zostaje wyłącznie po naszej stronie. Po połowie wojskowi przemęczeni, nie mogą wytrzymać narzuconego im tempa i słabną coraz bardziej. Przypadek jenak chciał, żeby położyć kres walce. Jeden z graczy 3. P. S. P. poślizguje się i upada, a nadbiegający gracz naszej drużyny niechcąco przygniata go kolanem. Wojskowi schodzą z boiska niezadowoleni ze sędziego, podczas gdy drużyna nasza czeka kilka minut, żeby później zejść jako zwycięzca. Mecz ten wykazał znowu wyższość drużyny szkolnej, wyższość zgrania, lepszą technikę i poprawne zachowanie się, czego było brak u wojskowych.

Dnia 23. maja odbyły się na boisku B. B. S. V. w Bielsku okręgowe zawody międzyszkolne, szkół średnich Bielska i Cieszyna w skład których wchodziły: pięciobój (bieg 100 m, skok wzwyż, skok wdal, rzut dyskiem, rzut granatem.) sztafeta (4 X 100 m,) koszykówka i palant. Zawody te wydały nowe świadectwo pięknego rozwoju naszego sportu. Zespół naszego zakładu wykazał dużą siłę woli, zdobywając drugie miejsce w pięcioboju, przy stosunkowo niebardzo silnym swym składzie. Koroną naszego zwycięstwa było zdobycie mistrzowstwa w palancie i koszykówce. Zespół nasz bezpośrednio po zwycięskich rozgrywkach w koszykówkę z gimn. mat. Cieszyn pobija w palancie zespół gimn. klas. Cieszyn w stosunku 2 : 1, następnie w koszykówce z seminarjum Bobrek wygrywa 4 : 0 wygrywa w palancie z przemysłówką 2 : 1 i z gimn. niem. Bielsko 1 : 0, a nakoniec toczy zwycięski bój w koszykówkę z przemysłówką w stosunku 2 : 1. Ta ostatnia gra, kosztowała nasz zespół wiele trudu, gdyż zawodnicy nasi toczyli już szóstą z rzędu walkę. Otrzymując mistrzowstwo w palancie i koszykówce pojedzie nasz zespół na zawody międzyszkolne do Król. Huty.

Dnia 25. maja odbyły się na Strzelnicy Wojsk. 3. P. S. P. w Bielsku, międzyszkolne zawody strzeleckie z karabinu i z broni małokalibrowej, w których zespół naszego zakładu wziął udział. W konkurencji zespołowej wziął nasz zakład trzecie miejsce, zaś w konkurencji indywidualnej drugie miejsce.

KRONIKA.

W dniu 1. maja, przybył do nas Arcypasterz naszej djecezji Jego Ekscelencja ks. biskup dr. Arkadjusz Lisiecki. Jego Ekselencja udzielił sakramentu Bierzmowania parafjanom i wielu uczniom naszego zakładu.

W dniu 2. maja przybyła Jego Ekscelencja do gmachu naszego zakładu nie tylko w charakterze wizytatora nauki religji, ale więcej w charakterze kochanego Ojca i gościa. Jego Ekscelencję powitał w pięknych słowach dyrektor gimnazjum oraz uczeń klasy VII W. Karcz. Ze strony sodalicji Marjańskiej ks. biskup był łaskaw wysłuchać krótkiego sprawozdania ks. Moderatora i prezesa. Prócz tego na powitanie wykonały szereg utworów

chór i orkiestra. Jego Ekscelencja ks. Biskup wygłosił do nas następnie serdeczne przemówienie. Oto słowa Arcypasterza naszego: „Wzmacniajcie się duchowo i fizycznie w wieku młodym, pijcie z kielicha młodości by nabrać siły na wiek późniejszy, byście nie mówili z poetą, że wiek męski był dla was wiekiem klęski, lecz że był wiekiem szczęścia i radości. Pamiętajcie na zawsze: warto żyć, warto pracować warto się trudzić.“ Te oto hasła zaszczepił w duszach naszych najukochańszy nasz Ojciec i słowa swe jakgdyby uświęcił udzielając nam uroczystego błogosławieństwa ojcowskiego.

W dniu 3. maja odegrali wychowankowie tutejszego zakładu trzyaktową komedję J. W. Niemcewicza p. t. „Powrót posła,“ pod reżyserją p. prof. J. W. Wali. Komedja została odegrana, jak zresztą wszystkie sztuki, wystawiane w naszym zakładzie dobrze. Resztę programu wypełniły produkcje orkiestry gimnazjalnej.

13. maja 1930.

Jak grom uderzyła w nas, nad wyraz smutna wieść. Oto 13. V. 1930, J. E ks. Biskup Dr. A. Lisiecki, nagle zakończył życie w Cieszynie. Tem więcej ból nasze serca przeniknął, że przed kilku dniami, udzielał nam swego błogosławieństwa i tak serdecznie do nas przemawiał, przez co zadzierzgniętą została między nami nić sympatji i miłości.

Nie danem mu było spełnić życzenia naszego p. Dyrektora by zechciał być podporą duchową naszego zakładu w przyszłości. Wola Pana Najwyższego powołała Go do Siebie. Z sercem przepełnionem smutkiem chylimy czoła przed niezbadanemi wyrokami Boga.

NADESŁANE.

Dowiadujemy się że w dniach 15 i 16 czerwca odbędą się zawody sportowe w Król Hucie, które mają zobrazować stan wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego na terenie Śląska. W zawodach tych weźmie również udział reprezentacja naszego zakładu. W skład zawodów wchodzą 1) pięciobój lekkoatletyczny (bieg 100 m, skok wdal i wzwyż, rzut dyskiem i granatem). 2) bieg rozstawny 4 X 100 m, 3) palant, 4) koszykówka. Prócz tego strzelanie z karabinu i broni mało - kalibrowej. O wzięciu udziału zawodników naszego zakładu zadecydowały przedboje okręgowe Bielsko - Cieszyn, które odbyły się dnia 23 V. i 25 V. b. m,, a z których sprawozdanie zamieściliśmy w dziale sportowym.

Już w roku bieżącym zaprowadza się mundury dla członków P. W. tutejszego zakładu. Członkowie I. oddziału hufca zgłoszą się w najbliższych dniach do firmy Kołodziej, Biała ul. 11. listopada l. 21. i tam po wzięciu miary otrzymają mundur z zielonego drelichu. Mundur będzie przyozdobiony wyłogami granatowemi na rękawach i kołnierzu. Za pełny mundur (bluza i spodnie) płaci każdy 27 zł. W celu ułatwienia nabycia wspomnianego munduru, członkowie P. W. w porozumieniu z firmą Kołodziej, uzyskali dogodne spłaty w wysokości 4 zł. miesięcznie. Inkasowaniem spłat zajmują się uczniowie Wicherek i Matusiak w kl. VI. a, zaś w kl. VI b. Stanula i Battek.

— Obozy letnie P. W. tegoroczne odbędą się w okolicy Rytra, zaś obozy harcerskie w Okopach Św. Trójcy na Podolu.

— Zakończenie roku szkolnego od-

będzie się w sposób uroczysty po rozdaniu świadectw.

— Poprawki z poszczególnych przedmiotów odbędą się normalnym trybem, jak w ubiegłych latach.

Z jednego przedmiotu uczeń może mieć postęp niedostateczny i przejść do klasy następnej, o ile w ub. roku miał z tego przedmiotu przynajmniej dostatecznie i o ile w tym kierunku zapadnie pomyślna uchwała konferencji.

Konferencja klasyfikacyjna odbędzie się koło 20. VI. 1930. Jak się dowiadujemy odbędą się pogadanki na temat wielkich ludzi naszego narodu Długosza i Kochanowskiego, których rocznice w bież. roku przypadają.

Odbędzie się również wykład na temat działalności literackiej ś. p. Wł. Orkana.

Z nadchodzącym sezonem wycieczek krajoznawczych projektowane są dwiedniowe wycieczki do naszych Beskidów jedna w kierunku Pilsko — Babia Góra, druga Stożek — Czantorja. Dla klas wyższych oraz dla niższego gimnazjum projektowana jest wycieczka na Klimczak — Magórkę i do Cygańskiego Lasu.

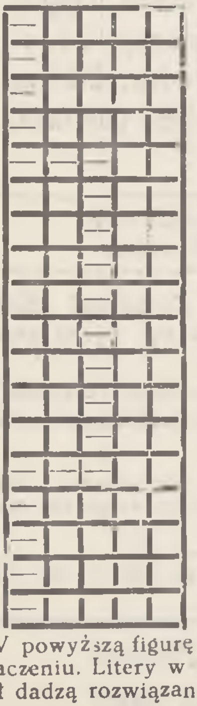
O projektowanych konkursach pływackich dowiedzą się uczniowie w najbliższym czasie.

Celem podniesienia akcji domowego wyrobu nart Komendant Obwodu P. W. zarządził przeprowadzenie konkursie wyrobu nart w tut. Obwodzie.

Wytwórcom wyróżnionym będą przyznane nagrody pieniężne 1) 50 zł. 2) 30 zł. 3) 20 zł.

Rostrzygnięcie konkursu nastąpi 30. VI. br. w Bielsku. Komplety nart, które uzyskają 2 pierwsze miejsca w konkursie, wezmą udział w centralnym konkursie P. W. W. F. i P. W., gdzie wyznaczono następujące nagrody: 1) 300 zł. 3-drugie po 150 zł. 3-trzecie po 100 zł. i 4 czwarte po 50 zł. W konkursie tym biorą udział także uczniowie naszego gimnazjum.

Dział rozrywkowy.



straż, warta,
składacz liter,
nauka o wychowaniu,
taniec,
budynek wiejski,
sąsiad Polski,
pobudka,
egoista,
krasa,
naczynie kuchenne,
puhar,
łódz rybacka,
tor wyścigowy,
mieszaniec,
miasto w Polsce,
czynność,
smutna śpiewka,
owoc dyni.

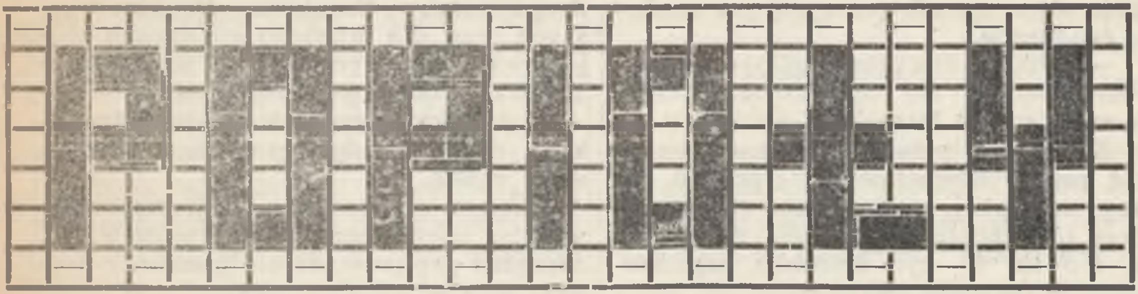
W powyższą figurę wstawić wyrazy o podanem znaczeniu. Litery w kratkach, czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Szarada I.

Pierwsze z drugiem nic trudnego,
W starożytnym znajdziesz Rzymie.
Trzecie z czwartem, mów do tego,
Który smutny albo drzemie,
Całość można i wspaniała,
Polski naszej blask i chwała.

Szarada II.

Druga, pierwsza napój znany,
Bardzo przez wszystkich lubiany,
Druga wstecz i trzecia, wartościowe rzeczy,
Ten co je posiada tego nie zaprzeczy.
Druga wstecz i pierwsza znowu płyn,
Choć użyta fonetycznie, w ruch wprowadza młyn,
Młodzież zwykle marzy o prędkiej całości,
Bo też wiele się spodziewa od niej radości.



W puste kratki wstawić litery tak, aby powstało 28 wyrazów, czytanych pionowo, o poniższem znaczeniu. Litery w kratkach oznaczonych, czytane naprzemian, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1.) pisarz polski z XIX. w., 2.) inicjały poety polskiego (1802 - 86), 3.) utwór Kochanowskiego (wspak), 4.) pseudonim poety polskiego. 5.) utwór Słowackiego, 6.) inicjały polskiego autora „elegij łacińskich", 7.) dramaturg norwezki, 8.) inicjały autora „Borysa Godunowa", 9.) znany grecki utwór epiczny. 10.) inicjały dramaturga i powieściopisarza polskiego, 11.) in. sielanka (fonetycznie), 12.) filzof angielski z XVIII. w., 13.) laureat Nobla, 14.) inicjały autora „Boskiej Komedji", 15.) postać z „Pana Tadeusza", 16.) inicjały poety polskiego (1821 - 83)., 17.) poeta polski, 18.) utwór Dygasińskiego. 19.) postać z powieści „Krzyżacy", 20.) utwór prozaiczny, 21.) inicjały poetki polskiej. 23.) małyutwór liryczny, 23.) utwòr Fredry, 24.) in. „mit", 25.) bohater powieści Schillera, 26.) powieść Żeromskiego (wspak), 27.) bajkopisarz grecki, 28.) utwór Krasińskiego.

Za rozwiązanie powyższych zagadek przeznacza się nagrody książkowe.
Termin nadesłania rozwiązań upływa dnia 25-go czerwca 1930 roku.

Od Redakcji: *Redakcja „Naszej Gazetki" wyraża szczere podziękowanie Zarządowi „Kółka Krajoznawczego przy Gimnazjum Polskiem w Bochni za uprzejme zajęcie się naszą prośbą i prosi o dalszą życzliwość.*

W najbliższym czasie ukażą się listy składkowe na fundusz prasowy „Naszej Gazetki". Prosimy Szanownych Kolegów, o jak największe poparcie, celem usunięcia początkowych wielkich trudności finansowych.

Ponieważ numer niniejszy jest ostatnim w tym roku szkolnym, a drugi ukaże się zaraz w październiku, dlatego prosimy Kolegów o przygotowanie potrzebnego materjału literackiego czy rozrywkowego w ciągu wakacyj.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia na 1/1 stronicę 40 zł., 1/2 stronicy 20 zł. na 1/4 str. 10
Cena egzemplarza „Naszej Gazetki" wynosi 50 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Bielsko, Gimnazjum Polskie.

Redaktor naczelny: Stefan Michnik, Redaktor administracyjny: Stefan Słanina.

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA
JAN SŁANINA
WODZISŁAW - ŚLĄSKI.